

# ognisko

HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYJNI  
HARCERSKIEJ

ROK 10. Nr.1  
STYCZEŃ  
MARZEC  
1974  
Cena 15p



archiwum  
harcerskie.pl



Fotografia na stronie tytułowej pochodzi ze zbiorów Głównej Kwatery Harcerzy i przedstawia zastęp na kursie drużynowych w ośrodku harcerskim "Białowieża" stolicy harcerstwa z Detroit.

W tym roku harcerstwo w Stanach Zjednoczonych obchodzi 25-lecie swego istnienia. Dla uczczenia tej rocznicy zwołany został Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych w Moraine State Park, Pensylwania. Zlot odbędzie się w czasie od 3 do 25 sierpnia 1974 r. Na Komendanta Zlotu powołano hm. Józefa Spornego, Komendanta Chogragwi Harcerzy w Stanach Zjednoczonych.



Autor artykułu w obronie pamięci Szarych Szeregów hm. Tadeusz Chciuk pseudonim wojenny Marek Celt. Magister praw, z zawodu dziennikarz, obecnie zamieszkały w Monachium, ukończył wydział prawa uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Służbę harcerską rozpoczął w I drużynie im. St. Zółkiewskiego w Drohobyczu gdzie w 1928 r. złożył przyrzeczenie harcerskie.

Instruktorem harcerskim ze specjalnością wędrowniczą został w 1938 r.

W czasie wojny przebywał w Londynie, skąd dwukrotnie jako wysłannik rządu polskiego wyjeżdżał "najkrótszą drogą" do kraju. Przygody M. Celty ze skoków nad krajem i jego przygody w okupowanej Polsce, drukowane w prasie harcerskiej tuż po wojnie, należały do najbardziej czytanych przeżyć wojennych.



## W OBRONIE PAMIĘCI SZARYCH SZEREGÓW

Już w pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej wykształcił się wśród wielkiej części polskiej młodzieży "nowy styl". Korzeniałmi swymi tkwił w harcerstwie, ale rozwinął się w specyficznych warunkach Podziemia barczno bujnie, wychodząc poza ramy harcerstwa.



"Ludzie (tego) nowego stylu tkwią cali w akcji niepodległościowej" - cytuję z pierwszej, na początku 1942 r. wydanej, konspiracyjnej książki "Wielka Gra", niestety, ze względów bezpieczeństwa natychmiast przez Komendę Główną Armii Krajowej wycofanej. Napisał ją Juliusz Górecki, czyli "Kamyk", harcmistrz Aleksander Kamiński, późniejszy autor "Kamieni na Szaniec", a po wojnie "Zoski i Parasola".

"(Ludzie ci) - piszą - krwią i czynem kroczą do nowej Polski. Marzą, dyskutują i piszą nie tylko o jej granicach, ale i o jej przyszłej treści, o człowieku, który ją zaludniać będzie!

Znałem tych młodych ludzi, wielu jeszcze z przedwojennego ZHP, z wieloma przyjaźniłem się. Obserwowałem ich okupacyjne życie niejako "z lotu ptaka", a równocześnie z obowiązku. Byłem wysłannikiem rządu najpierw generała Sikorskiego, a potem premiera Mikołajczyka - z Londynu do okupowanej Polski. Między innymi miałem zapoznać się z pracą podziemnych organizacji harcerskich, wśród których największą rolę odgrywały "Szare Szeregi". Przeprowadzałem rozmowy z pierwszym naczelnikiem "Szarych Szeregów" Florianem Marciniakiem (zginął zamordowany przez Gestapo), ze słynnym kapelanem harcerskim, księdzem Mauersbergerem (wkrótce potem zmarł), z następnym naczelnikiem Stanisławem Broniewskim - pseudonim "Orsza" i z jego zastępcą Eugeniuszem Stasieckim - pseudonim Piotr i Pomian (poległ w Powstaniu). Bywałem na odprawach i zbiórkach "Szarych Szeregów" i "Hufców Polskich", konferowałem z instruktorami z grupy "Wigry" i byłem gościem na kursie prowadzonej przez nich Podchorążówki "Agricola". I - mimo zasmucenia, spowodowanego brakiem pełnej jedności szeregów harcerskich - rosło we mnie serce, gdy widziałem postawę tej młodzieży, gdy obserwowałem jej "styl" i szeroki wpływ także na nie-harcerzy.

A styl ten - żeby znów zacytować "Wielką Grę" - wyglądał tak:

"Walka orężna jest najpierwszym i najgłówniejszym naszym zadaniem, ale obok niej trzeba zachować oczy otwarte na jutro, jeśli się chce wygrać wojnę o duszę Polski. Nie wolno wyłącznie skupiać się na orężnej walce o niepodległość".

"Mieć przed oczyma jutro - to znaczy stać już obecnie twarzą przy nowym stylu życia ... Nie używanie życia - lecz walka! Nie "urzną się" - lecz praca! Nie "głupi talko nadstawa żeb" - lecz ofiara własnej krwi! Nie "grunt to forsa" - lecz koleżeństwo i uczynność! Nie "należy mi się" - lecz pasja służby! Nie pogoń za wygodą - lecz spartański hart! Nie kult wszelkiej łatwizny, lecz wspinanie się wzwyż! Nie kawiarnia, knajpa, ogłupiający brydż - lecz las, i góry, i sport, i dyskusja".

"Ludzie nowego stylu życia (dalej cytuję Góreckiego-Kamińskiego, głównego kronikarza konspiracyjnego harcerstwa), ich siła wewnętrzna i prężność - zdecydują o ... sile i treści, jaką Polska promieniować będzie w świat. Gra toczy się o wielką stawkę i jest ... wielką grą".

Autor "Wielkiej Gry" wylicza następnie niezbędne pierwiastki naszej przyszłości, wstępując do metodyki harcerskiego wychowania. Bo głównym celem podziemnego harcerstwa było w dalszym ciągu wychowanie młodzieży, wychowanie w trudniejszych niż zwykle warunkach. Między innymi mówi - na pierwszym miejscu - o idealizmie chrześcijańskim, a dalej o tym, że "Rzeczpospolita Polska musi być państwem bez zakamów, państwem demokratycznym". Powinnością demokratyzmem "przeoid nasze życie kulturalne, gospodarcze, społeczne, polityczne". Powinniśmy poprawiać charakter narodowy Polaków, do umiarkowania wolności i wielkoduszności dodać karność, dzielność, wytrwałość. I na zakończenie słowa znamionujące z jaką powagą te myśli były przez instruktorów harcerskich formułowane: " Tak nam dopomóż Bóg".

To co w książce "Wielka Gra" stanowiło jeszcze nierzadko postulatą wychowawczą, miało cechy apelu do młodzieży - w następnych książkach - dokumentach Podziemnej Polski, a zwłaszcza w "Kamieniach na Szaniec", wydanych po raz pierwszy w 1943 r., zmieniło się już w opowiadania o faktach z życia tej młodzieży.



Były w każdym calu prawdziwe. Wynikało z nich to, co obserwo-  
wałem, co widzieli wszyscy, którzy mieli jakikolwiek związek  
z podziemnym nurtem życia narodu. Wynikał z nich "nowy styl",  
przepojony braterstwem i bohaterstwem, usilną pracą nad sobą,  
szczerą wolą służby Bogu i Polsce, pomocy bliźnim, umiejęt-  
nością pięknego życia i - jeśli trzeba - pięknej śmierci.

Zada sobie może czytelnik pytanie, dlaczego dziś o tych  
sprawach piszę. Czy chodzi może o jakąś rocznicę? O upamięt-  
nienie szczególnej karty walki z okupantem, zapisanej przez  
"Szare Szeregi"? Nie, rzecz w czym innym. Chodzi o to, że  
znalazł się w Polsce człowiek, który tę młodzież, tych Wojt-  
ków, Czarnych, Zośki, Morro i setki ich druhów i kolegów po-  
ległych i żyjących postanowił moralnie zdyskwalifikować.  
Zrobił to w książce pod tytułem "Od okopów do barykad" pan  
Zygmunt Ziółek.

Może znać już państwo to nazwisko. Na użytek tych, co  
o nim nie słyszeli, krótki nawias. Mówiło o nim niedawno  
Radio Wolna Europa w audycji dokumentarnej poświęconej Akcji  
"N", stanowiącej w AK komórkę dywersyjno-propagandową, osza-  
biającą morale Niemców. Ziółek był jednym z uczestników  
Akcji "N". Zaraz po wojnie związał się jednak z komunistami  
i przez długie lata w zasadzie tylko jemu cenzura pozwalała  
ogłaszać opracowania o Akcji "N". W swych artykułach dał z  
gruntu wypaczony obraz Akcji, pomijając jej kierownika i wie-  
lu wybitnych uczestników, poległych i zmarłych lub przebywa-  
jących na emigracji, a sobie przypisując gros ich zasług.  
Ostatnio zrobił to samo na większą skalę w książce o Akcji  
"N". W autentyczne, uczciwe wspomnienia niektórych jej  
uczestników, wplótł fałszywe, wypaczające historyczną rzeczy-  
wistość, pełne blagi i nieuczciwości wobec dawnych towarzyszy  
broni. Z wielu stron posypały się sprostowania, głosy obur-  
zenia i potępienia. Na nieszczęście dla Ziółka bowiem, ale  
na szczęście dla prawdy historycznej, żyją jeszcze świadkowie.

I to samo odnosi się do nowej książki Ziółka "Od oko-  
pów do barykad". To samo w tym sensie, że - niestety, dla  
niesumiennego autora - żyją jeszcze świadkowie. I oni właś-  
nie mogą potępić, jeszcze może nawet ostrzej niż w wypadku  
Akcji "N", treść jego wypowiedzi. Ostrzej dlatego, że chodzi  
tu już nie tylko o tak niskie pobudki jak przykaszczanie so-  
bie cudzych zasług i przedstawianie podziemnej rzeczywistości  
w krzywym i czerwonym zwierciadle. Tym razem chodzi o tenden-  
cję typu najniższego, o szkalowanie poległych i zmarłych żoł-  
nierzy KEDYW w wywodzących się z "Szarych Szeregów", o kwestio-

nowiana ideowości i patriotyzmu harcerzy, o pomawianie ich o interesowność i brak wszelkiej moralności.

Nie czytałem tej książki Ziółka, jeszcze na Zachód nie dotarła, Dowiedziałem się o niej z ogłoszonego w krakowskim "Tygodniu Powszechnym" artykułu Stanisława Broniewskiego, wspomnianego przed chwilą "Orsy", b. naczelnika "Szarych Szeregów". Tytuł artykułu "W sprawie Kedywu". W piękny sposób bierze Broniewski w obronę pamięć szkolowanych przez Ziółka swoich przyjaciół, kolegów i druhów z "Szarych Szeregów". Chce uprzedzić czytanie książki (która właśnie wyszła) przez rodziny poległych, aby im oszczędzić bólu lub przynajmniej zmniejszyć żal, że mogli się w Polsce znaleźć ktoś kto "Szare Szeregi" tak "bezczeremonialnie zdeklasował moralnie".

Broniewski poprzestaje tylko na jednym cytacie. Wątpię, żeby to była dobra książka, mamy doświadczenie z Akcją "N", ale gdyby była nawet najpiękniejsza - ta jedna "żyłka dzięciun", ten jeden passus wystarczy, żeby ją zdyskwalifikować. Brzmi tak:

"... Dopiero utworzenie oddziałów Kedywu z kadry młodzieży "Szarych Szeregów" i PET'u, jeśli chodzi o przyszłe bataliony "Zośka i "Parasol" wciągnęło do walki chłopców w wieku powyżej lat osiemnastu, którzy weszli do konspiracji w 1939 i 1940 roku, prosto z ławy gimnazjalnej. Młodzież ta nie miała określonego zawodu, ani ukończonych studiów, ani wiedzy o życiu, o jego dobrych i złych stronach.

Wciągnięci do akcji Kedywu chłopcy ci rychło przeobrażili się w zawodowców, otrzymując żołąd na etatach lub pół-etatach przy pełnieniu różnych funkcji.

Jednocześnie zaś Komenda Główna AK szerokim gestem przyznawała członkom patroli likwidacyjnych krzyże walecznych i awanse, opłacając tym samym zarówno moralnie jak finansowo wydzieloną grupę młodzieży, która szybko w takich warunkach zatracąca poczucie dobra i zła, zbliżając się do krawędzi moralnego upadku. Nic więc dziwnego, że wśród tej "złotej młodzieży" akowskiego podziemia zdobyła prawo obywatelstwa dewiza: bimber, dziewczyna i sten".

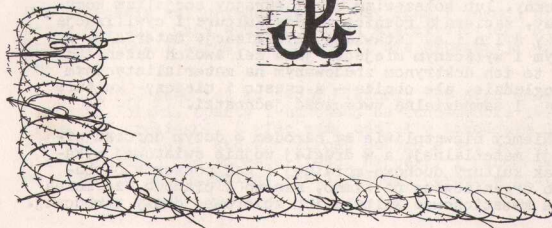
Autor na pewno dobrze wie, że wyrządził straszliwą krzywdę pamięci tej bohaterkiej młodzieży. Wie z jakim poświęceniem i odwagą "Szare Szeregi" nie tylko walczyły, ale

między innymi przez walkę - wychowywały młode pokolenie Polaków. Wie, ilu żołnierzy AK z "Szarych Szeregów" odznaczonych było Orderem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych pośmiertnie, a więc nie dlatego żeby ich w ten sposób "opłacać". Szli - jeśli trzeba było - "na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec". Pogardliwe dla nich miano "złota młodzież", przypisywanie im hołdowania dewizie: bimber, dziewczyna i sten - to nie tylko najniższy z niskich atak na poległych, ale wręcz uderzenie w piękną prawdę historyczną, chęć jej zafałszowania.

Ze to wszystko chybione - nie trzeba pisać. Dość jest autentycznych dokumentów o "Szarych Szeregach", o batalionach "Zośka" i "Parasol", o Kedywie. No i (niestety dla autora) żyją jeszcze świadkowie tych wydarzeń. Tej prawdy zamazać się nie da.

Nasuwa się tylko pytanie: dlaczego, po co Ziółek tak postąpił? Myślę że odpowiedź leży w prawdziwym, pozagrobowym ale coraz bardziej powszechnym wpływie, jaki tamta młodzież wywiera na młodzież dzisiajszą. Partia chce ten wpływ zniszczyć. Na zamówienie partii napisał swoją książkę Zygmunt Ziółek. I żeby zamącić w głowie czytelnikowi, na okładce umieścił "umowne wprost polskie znaki": barykadę, powstańcy hełm, biało-czerwoną wstążeczkę.

Marek Celt





# HARCERSTWO

## KULTURA I CYWILIZACJA

Należy rozróżniać charakter tych dwóch pojęć: kultura i cywilizacja. Są to pojęcia różne, aczkolwiek zacieśniające się z sobą.

W Polsce przyjęło się (przed 2-gą wojną światową) określanie dorobku materialnego narodu mianem **cywilizacji**, a dorobku duchowego mianem **kultury**. Ale podział między tymi pojęciami jest względny, gdyż twórczość materialna człowieka bierze również swój początek w dziedzinie duchowej. W życiu na ziemi dusza ludzka wypowiada się przez ciało, a przez pokonywanie oporu materii i podporządkowywanie jej sobie człowiek materializuje swoją twórczość, rodzącą się w sferze duchowej. Dlatego profesor Erazm Majewski w swojej rewelacyjnej książce "Kapitał" wprowadził do ekonomii duszę ludzką jako czynnik twórczości gospodarczej. I przez to cała nauka ekonomii i rola człowieka w wytwarzaniu i gospodarowaniu dobrami ekonomicznymi staje na zupełnie innym poziomie, bardziej chrześcijańskim, niż to widzimy w ekonomii obecnych czasów, traktującej człowieka jako bezduszną cyfrę w produkcji dóbr materialnych.

Takie ruchy, jak hitleryzm czyli socjalizm nacjonalistyczny, lub bolszewizm czyli skrajny socjalizm komunistyczny, zacierają różnicę między kulturą i cywilizacją **rozmyślając**, stawiając cywilizację materialną na pierwszym i wyłącznym miejscu, jako cel swoich dążeń. Odpowiada to ich doktrynom zbudowanym na materialistycznym światopoglądzie, ale obniża - a często i niszczy - kulturę narodową i samodzielną twórczość jednostki.

Niemcy niewątpliwie są narodem o dużym dorobku cywilizacji materialnej, a w drugiej wojnie światowej wykazali brak kultury duchowo-moralnej i tak potworne barbarzyństwo organizowane na zimno, masowo i planowo, że można śmiało kwestionować kulturę ich zbiorowej duszy narodowej.

Znamiennym jest, że Niemcy kulturą nazywają cywilizację materialną. Ujawnia się tu podstawowa rozbieżność polskiego i niemieckiego poglądu na zagadnienie, czym jest kultura. Taka sama, jeśli nie głębsza jeszcze istnieje rozbieżność między nami i bolszewicką Rosją.

Postawmy sobie teraz pytanie: co Harcerstwo wnosi do polskiego dorobku kulturalnego?

Wnosi ono dwie rzeczy.

**Pierwsza** - to są wartości natury moralnej, dobitnie ujęte w przyrzeczeniu (służba Bogu, Polsce i bliźnim). Te wartości są tak zrośnięte z podstawami kultury polskiej, że organizowanie młodych i starszych pod ich sztandarem do działalności w jakiegokolwiek dziedzinie wprowadza Harcerstwo w obręb polskiej twórczości kulturalnej.

**Druga** - to praktyczne wyniki działalności wychowawczej Harcerstwa, dającego narodowi polskiemu:

- dzielnych obywateli, wychowanych zgodnie z podstawowymi elementami kultury polskiej i
- konkretną współpracę organizacji harcerskiej i jednostek w rozmaitych dziedzinach budowania kultury (akcje społeczne zbiorowe i indywidualne).

Kulturę tworzy naród. Kultura ta jest taką, jakiej twórca jej - naród - potrzebuje. Kulturę ludzkości można stworzyć tylko przez własny naród, nie poza nim albo bez niego. Kultura ludzkości jest bowiem sumą narodowych kultur, a nie ich zniszczeniem. A Harcerstwo tym większy wkład da kulturze polskiej, im lepiej będzie realizować swoje zasadnicze cele.

Dla tworzenia kultury potrzebny jest czas i rozwój się tworzących narodu. Czas w życiu narodu mierzy się jego historią. Stąd plemiona i narody bez historii nie wytwarzają wielkich kultur.

Harcerstwo też ma swoją historię własnego wkładu w historię Polski, opartą i budowaną na fundamencie twórczym Prawa Harcerskiego. A więc mamy udział w narodowym dorobku kultury polskiej, którego wzrost potęguje się proporcjonalnie w stosunku do wzrostu ilości harcerzy i harcerce naprawde żyjących według Prawa, realizowanego czynem w życiu co-

dziennym.

Nasza kultura jest kulturą narodu chrześcijańskiego. Kultura polska, którą współbudujemy jako harcerze i harcerki, jest chrześcijańską kulturą, przeciwstawiającą się prądom hitlerowskim i komunistyczno-bolszewickim.

Pięknie wypowiedział to Prymas Polski, Stefan Kardynał Wyszyński w kazaniu w Katedrze na Wawelu w dniu 18 października 1973 roku - słowami:

... "Dziś nie jest rozumiany duch narodu, który walczy o swoją wolność kulturalną, o niezależność duchową, o wolność dla swojej wiary, dla porywów umysłu i serca. Walczy mając nadzieję, że buduje lepszą przyszłość".

Ksiądz Prymas śmiało wskazuje tu na komunistyczne próby zakawania ducha chrześcijańskiej kultury polskiej w materialistyczno-bolszewickie kajdany. Bezbożna szkółka, fałszowanie naszej historii, drakońska cenzura, podporządkowywanie życia organizacji młodzieży nakazom i kontroli partii komunistycznej, dławienie niezależnej myśli politycznej, obejmowanie wszystkiego nakazami partii komunistycznej w myśl wskazówek Moskwy ... Narząd polski z uporem broni się przed duchową niewolą, usiłującą ukształtować Polaka na modłę sowieckiego materialistycznego modelu ...

O to właśnie toczy się walka w dziedzinie naszej kultury, na ziemi polskiej okupowanej przez najeźdźcę.



Chasy Wólka

## KSIĄŻKA WODZA ZUCHÓW

Ukazała się nareszcie dawno już zapowiadana "Książka wodza zuchów" Aleksandra Kamińskiego. Jest to przedruk drugiego (według strony tytułowej) względnie trzeciego (według okładki) wydania. Pojawienie się jej powitałem z mieszany mi uczuciami. Czuję się tak jakbym spotkał starego przyjaciela po wielu latach rozstania. Radowałem się, że go znowu widzę a jednocześnie drążyła mnie lekka zazdrość, że na mnie życie pozostawiło swoje ślady, a on, pomimo upływu 41 lat, nic a nic się nie zmienił. ("Książka wodza zuchów" wyszła po raz pierwszy w 1932 roku).

Zostałem zaproszony do napisania recenzji tego tomu. Znalazłem się w kropce. Aby nie sprawić przykrości moim druhom, t.j. Naczelniectwu i Polskiej Fundacji Kulturalnej, staraniem których K.W.Z. ukazała się, powinienem napisać laurkę. Uczciwość wszakże każe mi jednocześnie przyznać, że nigdy nie byłem zwołanikiem przedrukowywania przedwojennych wydań. Dlatego bez zbytecznego rozdwiekania się będę po trosze chwalił i po trosze ganił - aby wilk był syty i owca cała.

Co mogę powiedzieć o podręczniku, na którym wychowają się pokolenia wodzów zuchowych? (nie lubię określenia "drużynowy zuchów". Dla mnie słowo "wódz" ma głębszą treść i stanowi szerszą i trafniejszą definicję).

"Książka Wodza Zuchów" to jedyne w swoim rodzaju zjawisko w międzynarodowej literaturze skautowej. Jest ono sui generis Biblią oryginalnego ruchu narodowego nie mającego odpowiednika w żadnej organizacji wilczej w świecie. Biedne, nie zdołały się wyrwać z gestwy kipplingowskiej dżungli.

Wódz zuchów znajdzie w "Książce wodza zuchów" wszystko co mu do prowadzenia gromady (znowu wolę ją od drużyny zuchów) potrzebne. Trzysta stron podręcznika kryje w sobie encyklopedię wiedzy zuchowej. Oto główne tytuły rozdziałów: Organizacja ruchu zuchowego. Zuchowa obzędowość. Gry i ćwiczenia. Majsterkowanie. Gawędy.

Piosenki i tańce. Kolonie ....

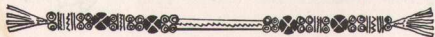
Kto chce być kompetentnym  
zuchmistrzem, ten powinien tę  
książkę znać na wrywkę.

A teraz moje wątpliwości. Czy "Książka Wodza Zuchów" jest nadal aktualna? Nie wątpię, że teoretyczne założenia druha Kamińskiego sprzed niemalże pół wieku są nadal ważne. Ale chodzi mi o treść. Właśnie: nie kłócę się o formę zachowania ale trochę niepokoi mnie treść zajęć. Jak by nie było, żyjemy poza granicami Polski. Co było bliskie i swoje dla chłopaka przed wojną jest egzotyką dla dziecka urodzonego i wychowanego pod obcym niebem. Są w podręczniku rzeczy zupełnie do mentalności emigracyjnego zucha nie przemawiające. Sprawności Flisaka, Pastuszka, Woźnicy? Ja bym chciał ten rozdział widzieć w uwczesnionej formie z pełnym tekstem wymagań i z uwzględnieniem tych wszystkich sprawności palestyńskich, regionalnych i okolicznościowych, które myśmy tutaj na emigracji wymyślili. Gdzie są: Żołnier polski, Lotnik, Krakowiak, Żółwiczanka, Astronauta, Astronom, Benedyktyn, Staś Tarkowski - i tyle, tyle innych?

To samo można powiedzieć o innych rozdziałach. Czy nie zrobilibyśmy lepiej, gdybyśmy opracowali i wydali Vademecum wodza na emigracji? Napisane prostym stylem, łatwo zrozumiałym dla instruktora, który wada często lepiej językiem kraju swego osiedlenia niż mową swoich rodziców. Zawierające materiały opracowane przez tutejszych zuchmistrzów, którzy znają i rozumieją potrzeby i trudności wodza gromady. Materiały aktualne, przystosowane do wieku lotów międzyplanetarnych. A więc - atrakcyjne.

To nie jest krytyka pod adresem ani druha Kamińskiego ani naszych władz harcercskich. Ale tylko rozważania starego (dziś już na emeryturze) zuchmistrza. No cóż - taki już jestem przekorny. Dla mnie białe nigdy nie jest jak śnieg ani czarne - jak sadze. Każde światło rzuca cień. I nawet w zupełnym mroku kto chce może znaleźć jaśniejsze kształty. Krytyka musi być obiektywna i konstruktywna. Inaczej jest bezwartościowa.

hm. J. R. Hebda



## OCHRONA PRZYRODY



Hm. Jacek Bernasiński  
Szef Gł. Kwatery Harcerzy

W roku 1938 uczeni świata przyrodniczego byli wstrząśnięci nowym odkryciem. Około wysp Comoro, które znajdują się na wschód od Mozambique, rybacy wyłowili rybę, która rzekomo już nie istniała od 70 milionów lat. Ryba ta była znana uczonym z skamielin i nosiła nazwę Coelacanth. Wyłowienie tej ryby poruszyło światem uczonych, gdyż jest to jedna rzecz wysuwać domysły i tworzyć teorie patrząc się na skamieliny, a inna rzecz prowadzić badania na żywym organizmie.

Odkrywanie nowych gatunków fauny i flory jest ciekawe dla tych, tymi rzeczami zainteresowanych i choć nie brak literatury na ten temat, nie jest szeroko opisywane w dziennikach. Natomiast coraz częściej czytamy w prasie dziennej, że taki czy inny gatunek wymiera, lub ogłaszany jest fundusz na badania i ochronę.

Według Komitetu Amerykańskiego (American Committee for International Wild Life Protection) od czasu narodzin Chrystusa znikło około 106 gatunków zwierząt (ssaków), z czego 50 gatunków wymarło w ostatnich 60 latach, czyli mniej więcej jeden gatunek na rok.

Najistotniejszą przyczyną tych nieodczynnych strat jest człowiek. Powierzchnia ziemi, która ma zaspokoić potrzeby społeczne i ekonomiczne i pomieścić stale wzrastającą ilość ludzi, jest ograniczona. Dużo więcej jest dziś wiadome o ludności poszczególnych krajów i w większości wypadków stale wzrastający przyrost naturalny jest faktem udowodnionym. Wytępienie starych chorób ludobójczych, wysoki poziom służby sanitarnej oraz postęp techniczny, wszystko to prowadzi do wyższej stopy życiowej. Lecz, by utrzymać stopę życiową i tempo postępu technicznego, więcej powierzchni musi być pokryte betonem i zasłonięte budynkami dla przemysłu, komunikacji i mieszkań. Gospodarka rolna

dziś już nie jest trybem życia lecz wysoce zorganizowanym przemysłem przeznaczonym na produkcję żywności. Nawet staropolska wieś, która między innymi dała nam piękne tradycje, obyczaje, pieśni, tańce, stroje ludowe - musi zginąć, jeśli nie chcemy powstrzymać postępu.

Tempo przyrostu naturalnego oraz postępu technicznego stale przybiera na szybkości, pochłaniając coraz to większą powierzchnię ziemi. Życie przyrodnicze staje się coraz bardziej ubogie. Sprawa przyrody na skali światowej dochodzi do kryzysu i jest to poważniejszy kryzys niż obecny kryzys energetyczny. Jedno z praw przyrodniczych (ekologicznych) twierdzi, że społeczeństwo jest zdrowe tylko wtedy, kiedy się składa z drobnych; różnych części, które współżyją i są od siebie zależne. Człowiek, jako istota dominująca, nie powinien (nie może!) zburzyć tej równowagi.

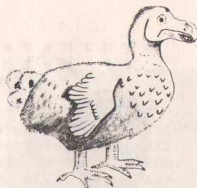
Wszystkie dotychczasowe ruchy konserwacyjne powstały albo z powodu jakiejś katastrofy lub grożącej katastrofy przyrodniczej, albo dla lepszego wyzysku przyrody.

Przed pierwszą wojną światową w puszczech Polski północno-wschodniej było około 800 sztuk żubrów. W r. 1919 czyli rok po wojnie, pozostało tylko 9 sztuk, które nie potrafiły się utrzymać i w dwa lata później gajowy zastrzelił ostatniego zubra. Dopiero w roku 1921, w Niemczech (!) powstał Komitet Ochrony Żubrów i wprowadzając kilka par z ogrodów zoologicznych, rozpoczęto gospodarkę.

Żubr amerykański, większy i silniejszy od swego kuzyna europejskiego był w dużym niebezpieczeństwie, gdyż z około 60 milionów sztuk do roku 1910 pozostało tylko 200-300 żyjących na wolności.

Obecnie oba gatunki są odratowane.

Wielkie pastwiska centralnych i południowych stanów A.P. zostały obrócone w pustynię dlatego, że był większy zysk w sadzeniu pszenicy. Nieodpowiednia gleba, skromne opady oraz posuchy w latach 1933-1939 przemieniły kraj w pustkowie. Zasia-



DODO

TEN NIEZGRABNY PTAK  
JEST ZNANY Z RYSUNKÓW  
GATUNEK WYGINĄŁ DO 1681r



nie trawy i sadzenie drzew oraz odpowiednio nawadnianie sprawdziło życie na powrót w te strony.

Niemniej doświadczenia lat 30-tych powtórzyły się w latach 50-tych, kiedy znów gonitwa za większym zyskiem przemieniła kraj w pustynię.

Wenecja, słynna ze swych kanałów, dziś stoi pośrodku jednej wielkiej śmierdzącej kałuży. Rozwijający się przemysł nad brzegiem Laguny Weneckiej wyrzuca wszystkie odpadki i nieczystości do wody. Stan obecny jest taki, że woda jest szara, pozbawiona tlenu, a przeto jakiegokolwiek życia wodnego. Jedyne prymitywne glisty wodne jeszcze się utrzymują, co daje nadzieję na odratowanie tej okolicy.

Na wyspie, na której zadomowiło się 500 par brązowych pelikanów, tylko jeden młody ptak się wykłuk i wyżył. Powodem tej drobnej tragedii w innym świecie, był prosek pospolicie używany w każdym domu - DDT. Ten produkt chemiczny nie rozkłada się jak inne i spłukiwany z pola i zlewu dociera do morza. Jak wiadomo, w morzu żyją ryby, a pelikany karmią się rybami. Mikroskopijny procent DDT, który przedostawał się w ten sposób do tych ptaków powodował, że młode rozdziły się z kruchymi kośćmi. Za zgodą międzynarodową, wiele państw wycofało ten produkt z rynku.

Kontrola nad drapieżnikami i gryzoniami jest sprawowana w dwójki sposób. Zakazy i nakazy pomagają w kontroli gryzoniów takich jak myszy i szczury, które są szkodliwe dla zdrowia.

Ofiarowane premie kontrolują wilki, lisy, wiewiórki.

Ogrody zoologiczne i rezerwy przyrodnicze są znaną formą ochrony, lecz wszystkie ogrody zoologiczne mają to do siebie, że choć dobre i pozytywne, trzymają zwierzę w niewoli i warunkach sztucznych.

Ostatnią formą konserwacji są badania naukowe, które nieomal każde państwo teraz prowadzi oraz pouczanie społeczeństwa. Kraje Trzeciego Świata, do niedawna żyjące w bliskim





sąsiedztwie z egzotyczną zwierzyną i roślinami są bardziej świadome swoich obowiązków i odpowiedzialności za stan flory i fauny.

By te wszystkie wysiłki scalić, w roku 1945, za poparciem UNESCO powstał międzynarodowy komitet - International Union for Protection of Nature (IUPN), który w roku 1960 był przemianowany na International Union for Conservation of Nature and Natural Resources (IUCN). Przez swoje komitety, uczeni i przyrodnicy mogli rządowi zwracać uwagę na niebezpieczeństwo jakie zagrażało naturalnym bogactwom. W r. 1961 powstał fundusz - World Wild Life Fund (WWF) dla ochrony gatunków zagrożonych wyćpieniem. Te organizacje międzynarodowe jak i mniejsze organizacje poszczególnych krajów, połączyły się razem w tym roku, by zwrócić uwagę na pogarszającą się sytuację i zwrócić uwagę ludzi na stan przyrody.

W ramach tego pouczenia 24. Skautowa Konferencja Międzynarodowa, która odbyła się w Nairobi w lipcu 1973 r., poświęciła wiele czasu na tematy przyrodnicze. Głównym prelegentem był Sir Peter Scott - członek IUCN i jeden z założycieli i obecny przewodniczący WWF. W swoim przemówieniu naświetlił obecną sytuację, dając przykłady. Podkreślił, że ekologia, choć jest nową nauką, w krótkim czasie zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, które zagraża człowieczeństwu. Tym samym, jak każda nauka ścisła, stworzyła nowe słownictwo, które utrudnia łatwe zrozumienie tematu przez przeciętnego człowieka. Ekologia jest to nauka o wzajemnym powiązaniu powietrza, wody, ziemi, roślin, zwierząt i człowieka. Wszystkie te rzeczy razem tworzą ecosystem. Właśnie równowaga tego systemu w tej chwili jest zachwiana. Konserwatorzy patrzą się na człowieka jako na część składową świata przyrodniczego. Nacisk obecnego programu jest by ludzie zmienili swoje nastawienie i poczuli się osobiście odpowiedzialni. Zagadnienia jak przyrost naturalny i przeludnienie, zanieczyszczanie otoczenia, marnotrawstwo energii i wyczerpywanie minerałów mogą być rozstrzygnięte drogą polityki, niemniej Sir Peter Scott uważa, że apolityczna postawa skautingu może przyspieszyć uświadomienie społeczeństwa.

W tym celu Skautowe Biuro Międzynarodowe (SBM) zadeklarowało swą współpracę z WWF, przedstawiając cztery punkty programu. W pierwszym punkcie jest seria 5 broszurek o

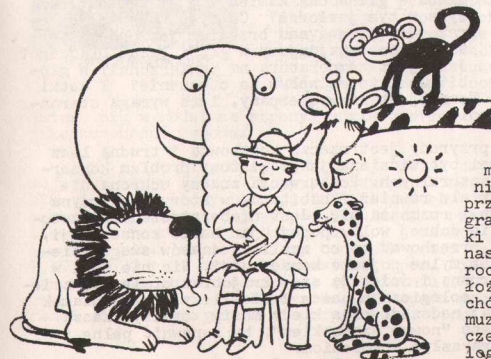


ochronie otoczenia, opracowanych przez Wydział Programowy SBM w porozumieniu z IUCN i WWF. Drugi punkt opisuje oznakę skautową, która może być noszona przez młodzież tych organizacji, które są członkami SBM i które przystąpią do wypełnienia programu. Trzeci punkt przedstawia obecną akcję ratunkową WWF. Akcja ta ma hasło "Operacja Tygrys" i jak tytuł ogłasza, zbierane są fundusze na ochronę tygrysów, które są zagrożone wyćpieniem. Czwarty punkt patrzy w przyszłość i właściwie jest programem nauczania. Każde środowisko powinno mieć własny rezerwat przyrodniczy, a istniejące rezerваты i parki narodowe winny mieć coś w rodzaju biura informacyjnego, któreby ilustrowało raison d'être i podawało szczegóły.

Współpraca ruchu skautowego z organizacjami konserwatorskimi jest słuszną i potrzebną. Jak było podkreślone na konferencji w Nairobi, skauting był pierwszą międzynarodową organizacją, która zwróciła uwagę na przyrodę i zachęcała młodzież do poznawania jej.

Niemniej, wydaje mi się, że przynajmniej ostatnio, przyrodznawstwo w naszych próbach na stopnie i sprawności ograniczało się do drzew i ptaków. Zastępy noszą zwierzęt lecz młodzież jedynie pobieżnie zapoznawała się z życiem godzia - jeśli drużynowy o tym pomyślał - a w czasie prób na stopnie nikt nie pytał, bo często instruktor sam nie wiedział, albo nie starczyło czasu na musztrę.

Poczynając od tego roku, musimy zachęcić młodzież, by się bystrzej patrzyła na swoje otoczenie. Musimy zwrócić uwagę na kształt świata naturalnego - na przyrodę żywą i martwą. Jako ZHP nie musimy się przyłączać do programu SBM ale skutki są zależne od nas. W programach rocznych należy odłożyć czas dla uczniów na zwiedzenie muzeum przyrodniczego, ogrodu zoologicznego. Harce-

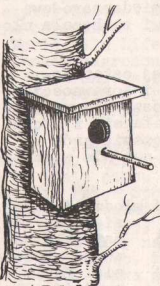


rze mogą zrobić wypad do najbliższego rezerwatu i z pomocą księżyk zaobserwować przyrodę w otoczeniu naturalnym. Wędrownicy mogą się zainteresować większą pracą konserwatorską z pomocą miejscowego magistratu, literatury specjalistycznej i fachowców. Należy natomiast zwracać pilną uwagę, by zastęp czy drużyna, podejmując się takiego przedsięwzięcia, nie stała się tanią siłą roboczą, gotową na każde zawołanie, jak straż pożarna z sikawką.

Młodzież harcerska wyjeżdża na kolonie i obozy przede wszystkim żeby się zetknąć z przyrodą. Dobre przygotowanie obozu zapewni, że okazja taka nie przemienie bez ciekawych i pouczających ćwiczeń przyrodniczych.

Czwarty punkt programu SEM może być wprowadzony bez trudności. W każdej stacji powinien się znaleźć spis flory i fauny z mapą gdzie te rzeczy można znaleźć. Rysunki, fotografie, przekrój z mapki geologicznej, mały zbiór, karmiki - wszystko zachęci i zainteresuje młodzież.

Jezioro, czy rzeka przepływająca przez teren stacji lub obozu jest napewno wykorzystana do mycia, kąpieli i innych zajęć wodnych. Ćwiczenia przyrodnicze są natomiast całkowicie pominięte.



Kilka prostych pytań da pomysły na całodniowe zajęcia: Skąd jezioro bierze wodę? Dlaczego ta woda nie wycieknie (jaka jest gleba - glina czy kamień i jaki kamień?) Co żyje w tym jeziorze? Co żyje naokoło jeziora? Czy drzewa nad brzegiem jeziora są te same które znajdujemy w głębi lasu? Dlaczego? Jaka jest temperatura na powierzchni? W głębi? Jaki to ma wpływ na otoczenie? I setki

innych pytań. Temat jest niewyczerpany, lecz wymaga starannego przygotowania.

Ochrona przyrody jest rzeczą kosztowną i trudną lecz konieczną i musi być widziana jako światowy problem konserwacji bogactw naturalnych. Konserwacja znaczy ochrona nie tylko zwierzyzny ale również i habitatu, w którym zwierzyzna żyje, odpoczywa i rozmnaża się. Jest niebezpieczeństwo natomiast, że ludzie dobrej woli, podejmując hasło konserwacji, właściwie chcą przechować to co znali za czasów swego dzieciństwa. To jest mylne pojęcie konserwacji. Nic nie stoi w miejscu. Góry rosną i ścierają się, krajobraz stale się zmienia; w czasie geologicznych nasze życie liczy się na ułamek sekundy. Dzisiaj nadszedł czas kiedy musimy otoczyć naszą Niebieską Planetę "nowym szacunkiem", by zapewnić pełne i zdrowe życie przyszłym pokoleniom.

18 Jacek Bernasiński, hm.

## GENERAL NIKODEM SULIK

W 20 ROCZNICĘ ŚMIERCI



General Nikodem Sulik

Nikodem Sulik urodził się 15 sierpnia 1893 r. we wsi Kamienna Stara, gminy Dąbrowa Grodzieńska, powiatu Sokólskiego. Uczy się początkowo w gimnazjum w Grodnie, następnie w Petersburgu. Wspomaga go rodzina, wkrótce jednak zdany na własne siły zarabiać musi na życie i naukę korepetycjami. Dzięki swym zdolnościom i dużej zawziętości zdaje maturę i planuje dalsze studia w Akademii Leśniczej. Zamiary te przerywa wybuch wojny w roku 1914. Zmobilizowany do armii rosyjskiej, po krótkim przeszkoleniu rzucony jest na front. W walkach jako dowódca kompanii w stopniu podporucznika odnosi parokrotnie ciężkie rany i kontuzje. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej, wprost ze szpitala polowego, jeszcze o kulach, zgłasza się do I polskiego korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego. Odrzucony jako nie nadający się do służby wojskowej, prze-

dziera się w rodzinne strony, gdzie bierze udział w akcji POW jako komendant rejonu.

W Polsce Niepodległej wstępuje zaraz do wojska, do formującego się w łapach 79 pp., zwanego "białostockim pułkiem strzelców", który po zajęciu Białegostoku już w lutym 1919r. przechodzi chrzest bojowy pod Słonimem, a następnie stacza bitwy o Baranowicze i Nowogródek. W ramach I dywizji litewsko - białoruskiej walczy ten pułk przez całą kampanię 1919 - 1920 r. z armią bolszewicką. Ppor. Nikodem Sulik, jako dowódca patrolu zwiadowczego, w kwietniu 1919 roku w okolicach Stołowicz ziemie Nowogródzkiej napada nocą z 25 żołnierzami na przeważającego nieprzyjaciela, biorąc jeńców, karabiny

19

maszynowe i tabór. Później walczy wraz ze swym pułkiem pod Borysowem nad górną Berezyną, wreszcie w czasie odwrotu latem 1920 r. - w obronie Wilna pod Święcianami. W bojach tych odnosi liczne rany. Na Nowy Rok 1920 awansuje na porucznika, zostaje odznaczony orderem wojennym Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych. Nie dane mu było uczestniczyć w ostatecznym pobiciu wroga i w zwycięskim zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. Internowany wraz z innymi kolegami przez Litwinów, zamykający zawartą z polskim dowódcą - twem umowę, ucieka z obozu litewskiego, lecz złapany ponownie przebywa do końca wojny w niewoli litewskiej.

Po zakończeniu działań wojennych i wyjściu z niewoli przebywa kolejno w czasowych miejscach postoju białostockiego pułku strzelców w Pomiechówku, Prużanie, Berezie Kartuskiej, Szonimie. Na wiosnę roku 1922 kpt. Sulik zostaje komendantem obozu warownego w Wilnie, gdzie służył wojskową żacy z studiami na wydziale prawnym Uniwersytetu Stefana Batorego. Studia te przerywa, gdyż przeniesiony zostaje do sztabu dywizji w Grodnie, gdzie pełni służbę przez blisko 4 lata; później - w straży granicznej w Górze Kalwarii, w Toruniu i w Gniewie na Pomorzu jako dowódca batalionu.

Latem 1933 r. powraca na ukochane Kresy Wschodnie jako dowódca różnych jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza, najpierw na Dederkachach pod Krzemieciem, potem w Stołpcach i Baranowiczach skąd przechodzi do Sarn już w stopniu podpułkownika. Przez ostatnie lata przed II wojną światową jest dowódcą najpierw baonu, później pułku fortecznego "Sarny". Tu zostaje go wojna 1939 roku.

Kampanię wrześniową ppłk Nikodem Sulik przechodzi w walce z armią sowiecką, zdradziecko wkraczającą od wschodu w głąb Rzeczypospolitej. Od tragicznego 17 września broni kilkudziesięcio-kilometrowej linii fortecznej "Sarny", po czym w odwrocie walczy bez przerwy, dowodząc swym pułkiem fortecznym, do którego dołączają rozbitki oddziałów wojska i KOP-u. Sulik na czele swych oddziałów cofa się na kierunek Kowel-Chełm, nie przestając walczyć, stacza zwycięską 3-dniową bitwę pod Szackiem między Lubomlem i Włodawą, gdzie oddziały polskie odpierają dywizję sowiecką wspartą czołgami. Od zachodu i zewsząd z powietrza zieje ogień nawały niemieckiej. Wiedząc już o upadku Warszawy, ppłk Sulik przekracza Bug, rozpuszcza swoje oddziały - zaś sam z kilku oficerami postanawia przejść do wojskowej pracy konspiracyjnej. Pojedynczo, w ubraniach cywilnych, różnymi drogami przedzierają się do Warszawy.

Ppłk. Sulik dostaje się do opanowanej przez Niemców stolicy 13 października 1939 r. i natychmiast nawiązuje kontakt z działającą już w podziemiu organizacją wojskową Służba Zwycięstwu Polski (SZP) pod komendą gen. M. Tokarzewskiego. Wyznaczony na zastępcę komendanta okręgu wileńskiego 11 listopada wyrusza w drogę. Wyrusza też do Wilna w tym czasie wyznaczony na komendanta okręgu wileńskiego ppłk Janusz Gaładyk. Idą różnymi drogami i obaj wpadają. Płk Gaładyk osadzony zostaje przez NKWD w VI forcie w Kownie, Sulikowi "udaje się wyżyć" - jak sam to określił - i z miejsca swego aresztowania w Sopoćkiniach w Augustowskiem przedziera się do Białegostoku do żony, by wkrótce wyruszyć ponownie w drogę.

Do Wilna dostaje się 8 grudnia 1939 r. Wkrótce nawiązuje kontakt z senatorem Władysławem Kamińskim, następnie z majorem Aleksandrem Krzyżanowskim. Ścisłe z nimi współpracuje. Szybko zapoznaje się z sytuacją na Wileńszczyźnie, okupowanej początkowo przez władze sowieckie, później przez Litwinów i znów przez Sowietów.

W Wilnie zastaje już szereg działających w podziemiu organizacji wojskowych. Główną z nich jest SZP, przekształconą wkrótce na Związek Walki Zbrojnej. Ppłk Sulik dostaje pierwsze instrukcje i statut z Warszawy w okresie Bożego Narodzenia 1939 r. i obejmuje komendę okręgu wileńskiego ZWZ. Znany jest w konspiracji pod pseudonimem "Ładyna".

Dzięki talentom organizacyjnym i darowi zjednywania sobie ludzi "Ładyna" szybko opanowuje sytuację w polskim rozproszonym podziemiu, skupia koło siebie i jednoczy pod komendą ZWZ wszystkie organizacje wojskowe. Ale nie tylko wojskowe. Przy komendzie okręgu tworzy tzw. Radę Wojewódzką, w której skład pod jego przewodnictwem wchodzi reprezentanci różnych stronnictw i ugrupowań politycznych: PPS, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe i piskudczycy, zależało mu bowiem bardzo na pełnej reprezentacji. Później "Ładyna" sam w swych raportach i relacjach określa tę pracę jako bardzo harmonijną, choć nie przyszła ona łatwo. Komenda okręgu ZWZ obejmuje przez pewien czas swym zasięgiem prócz Wileńszczyzny - Lidę, Baranowicze, Szonim, Wołkowysk i Grodno.

Terror sowiecki, liczne aresztowania i deportacje ograniczają teren działania, wyrzucają z szeregów najlepszych ludzi. Pierwszy z najbliższych "Ładynie" ludzi wpada w ręce NKWD jego zastępca Wł. Kamiński. Wkrótce po nim, 13 kwietnia 1941 r., zostaje aresztowany na ulicy pod Ostrą Bramą sam

"Zadyna". Przez tydzień przebywa w więzieniu wileńskim, ale po odmowie podpisania zobowiązania współpracy wywieziony zostaje do Moskwy na Łubiankę, gdzie siedzi czas jakiś w jednej celi z gen. Andersem. Przechodzi ciężkie śledztwo w więzieniu Lefortowo, znosi bestialskie katowanie i udręki moralne, zachowując postawę pełną godności żołnierskiej i obywatelskiej. Skazany na śmierć - przez blisko 2 tygodnie przebywa na Butyrkach w celi śmierci nr 13. Po zawarciu umowy polsko-sowieckiej, nic o niej nie wiedząc, znów przewieziony zostaje na Łubiankę, gdzie oczekuje z godziny na godzinę wykonania wyroku.

Nagle w więzieniu zaczyna się intensywne odżywianie wycieńczonych głodem i śledztwami więźniów, stawianie ich przed oblicze sędziego, rozmowy i wzmianki o tym, że stousunki Związku Sowieckiego z rządem polskim "nałożą wujtsia". Więzień Nikodem Sulik dostaje po dwa obiady dziennie, przez kilka dni wyzywany jest na rozmowy i informowany mgliście przez sędziego Wierowkina o ogólnej sytuacji politycznej i wojennej. Wreszcie każą mu podpisać zobowiązanie, że po wyjściu z więzienia będzie walczył wspólnie z armią sowiecką przeciw Niemcom aż do zwycięskiego końca. Sulik odmawia: jest żołnierzem i obywatelem polskim, umowy i zobowiązania podpisują rządy. Nie podpisze żadnych zobowiązań wobec władz rosyjskich. Za tę odpowiedź wtrącony do kaceru, skazany na lichą strawę, oczekuje na dalszy los. Sytuacja wygląda beznadziejnie. Trzyma go głęboka wiara i moc duchowa. I oto nagle wezwany ponownie do sędziego Wierowkina dowiaduje się o tzw. "amnestii". Nie żądają już żadnego podpisu, tylko nakazują nieujawnianie przebiegu śledztwa.

15 sierpnia 1941 roku opuszcza więzienie moskiewskie, jak się później okazało, za osobistą interwencją gen. Andersa u najwyższych władców Moskwy. Nazajutrz po wyjściu z więzienia ppłk Sulik sporządza wraz z uwołnionym mjr Kamińskim raport do naczelnego wodza o sytuacji na Wileńszczyźnie do momentu aresztowania. Raport ten, jak i inne meldunki "Zadyny" z Wilna, cechuje skromność osobista i rzeczowość przedstawienia tragicznej sytuacji Ziemi Wileńskiej.

Dalsze dzieje Nikodema Sulika, wkrótce mianowanego pułkownikiem to: jego czynny udział w organizowaniu i szkoleniu armii polskiej w Rosji, organizowanie i dowodzenie 13 pp., objęcie funkcji zastępcy dowódcy 7 dywizji piechoty, później funkcji komendanta Centrum Wyszakolenia Armii, wyjazd z Rosji we wrześniu 1942 w II rzucie ewakuacji do Persji. W Iraku

zostaje zastępcą dowódcy 5 kresowej dywizji piechoty. W Palestynie 6 sierpnia 1943 mianowany zostaje dowódcą 5 KDP. Z Palestyny przez Egipt, gdzie dywizja się przebiera, przeplęwa wraz z 2 korpusem przez Morze Śródziemne i w lutym 1944 roku ląduje na ziemi włoskiej. 1 marca 1944 r. zostaje generałem brygady. Bierze udział ze swą ukochaną dywizją kresową we wszystkich kolejnych bitwach 2 korpusu, począwszy od rzeki Sangro, poprzez Linie Gustawa - Monte Cassino, odcinek adriatycki z ciężkimi bojami w rejonie Loreto, akcją w Apeninach, poprzez Senio aż do zakończenia walk w kwietniu 1945 zdobyciem Bolonii.

Odnaczony zostaje orderem wojennym *Virtuti Militari* IV kl. i 4-krotnie Krzyżem Walecznych. Jednym z nich jest Krzyż nadany mu przez dowódcę Armii Krajowej za wybitną służbę w ZWZ w obliczu ciągłego niebezpieczeństwa i za godną postawę w czasie śledztwa.

Zwycięskie boje polskich sił zbrojnych na obczyźnie zbiegają się z tragiczną dla Polski klęską polityczną - nikczemną umową jałtańską i dalszą małoduszną polityką uległości naszych zachodnich sojuszników wobec Rosji. Rozwiązanie polskich sił zbrojnych na obczyźnie przeżywa gen. Sulik wraz ze swymi żołnierzami bardzo mocno.

Ten żołnierz-obywatel bez skazy, skromny i pełen serca dla ludzi człowiek przez swe życie waży zawsze w swym sumieniu każdą swą decyzję. Nakazuje sobie zawsze - nie bez zmagania z sobą samym, nie bez walki z okolicznościami i uległością innych - drogę honoru, godną Polaka i żołnierza.

Drugi rys znamieny gen. Sulika - to jego podejście społeczne i demokratyczne do zagadnień zbiorowych i do sprawy wychowania młodzieży. Już w swej młodości czynny jest w pracach harcerskich, a w okresie Polski niepodległej wybierany jest do władz naczelnych harcerstwa. Pełniąc służbę wojskową pracuje społecznie w dziedzinie spótdzielczości i opieki nad szkołami.

Po wylądowaniu 1 października 1946 roku w Wielkiej Brytanii przystępuje od razu do organizowania kół oddziałowych 5 KDP. W ostatnich latach - z woli swych żołnierzy zebranych do oddziałów - zostaje honorowym prezesem Związku Kół Oddziałowych 5 KDP. To stanowisko "honorowe" bynajmniej nie stwarza dystansu: nadal koresponduje z żołnierzami służąc radą i otuchą, kontaktując się z nimi na zebraniach, zjazdach i na łamach pisma "Na Szlaku Kresowej".

Jest zawsze dla "żubrów" dowódcą, autorytetem, ojcem. Znamiennie jest i to, że wszyscy z najbliższej jego rodziny - to też żołnierze: jego żona i najstarsza córka są żołnierzami armii polskiej na Wschodzie i 2 korpusu, młodsze dzieci, przebywające w Białostocczyźnie w latach okupacji, biorą udział w konspiracji ZWZ.

Od początku pobytu na uchodźstwie gen. Sulik oprócz pracy w kółkach oddziałowych i SPK czynny jest w Związku Ziemi Północno-Wschodnich, w Kole Żołnierzy Armii Krajowej, w Radzie Studium Polski Podziemnej, w Kole Generałów. W początkach roku 1953 zostaje z wyboru przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Jego pogoda, urok osobisty, prawość i talent organizacyjny są walorami na tym stanowisku trudnymi do zastąpienia.

Przez śmierć przedwczesną Nikodema Sulika naród polski stracił wielkiej wartości obywatela i jednego z wybitnych dowódców.

Halina Czarnocka.



Działaczka Harcerska Halina Czarnocka, major Armii Krajowej, wieloletnia współpracowniczką Studium Polski Podziemnej w Londynie, napisała powyższy artykuł dla Tygodnia Polskiego w Londynie.

Redakcja "Ogniska Harcerskiego" przedrukowuje go w nadziei, że postać byłego Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego Generała Nikodema Sulika będzie przykładem i wzorem Służby. Opublikowaliśmy te wspomnienia z myślą o drużynach, które obrały sobie postać Generała N.Sulika za swego Patrona.



§ 1 P.

**dr fil. Ewa Grodecka**

HARCISTRZYNI

W dniu 1 listopada 1973 roku odeszła od nas Druhá Ewa Grodecka, harcerka i pedagog, wspaniała i niezwykła Człowiek - tak o niej napisały wychowanki z Wojennego Internatu przy ul. 6 sierpnia w Warszawie. Nekrolog ten najbardziej może charakteryzuje Ewę Grodecką.

Druhá Ewa, doktor filozofii, harcmistrzyni, pełniła wiele funkcji w Organizacji Harcerek. Członkini Głównej Kwatery Harcerek w latach przedwojennych, redaktorka pisma instruktorskiego "Skrzydła", autorka prac metodycznych i historycznych dotyczących harcerstwa, instruktorka Szkoły Instruktorek "Bucze", w okresie okupacji członek Komendy "Pogotowia Harcerek i kierowniczką Domu Dziecka, ofiar wojny w Skolimowie i internatu dziewcząt w Warszawie przy ul. 6 sierpnia. Pomimo lat i pełnionych funkcji - była zawsze młodą Harcerką, brała udział we wszystkich pracach harcerskich. Na obozach organizowała wspaniałe gry i ćwiczenia, w izbach przeprowadzała ciekawe zbiórki i gawędy, rozstrzygała zawiłe problemy, łagodziła spory. Wszystkie harcerki, które z nią przebywały, czuły i widziały w niej swoją starszą kochaną siostrę, która da zawsze dobrą radę i pomoże w każdej sytuacji. Kochała swoje "dziewczyny", dla nich i z nimi pracowała.

Druhá Ewa ceniła w każdej organizacji karność i dobrą postawę zewnętrzną - mówiła "jak cię widzę tak cię piszę". Radowało jej duszę, gdy widziała jak dziewczęta dobrze maszerowały, miały dobrą prezencję, dobre samopoczucie, były wesołe i pogodne.

Jeszcze przed wojną Druhá Ewa była członkinią Komendy Naczelnej i Rady Głównej Organizacji Przystosowania Wojskowe Kobiety. W czasie wojny członkiem Komendy Pogotowia Harcerek,

była zastępcą szefa Wojskowej Służby Kobiet w Komendzie Głównej Armii Krajowej, w stopniu kapitana (pseudonim Magda).

Po zakończeniu wojny poświęciła się badaniu zagadnień rehabilitacji niewidomych i napisała kilka prac z tego zakresu.

Drużna Ewa była autorką wielu książek harcerskich.

Najważniejsze książki Ewy Grodeckiej to:

- "O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu";
- "Rzeka";
- "Tropem Zastępu Zórawi";
- "Nasze Prawo: Przyrzeczenie i Pozdrowienie";
- "Pierwsze Cwierćwiecze Harcerstwa Żeńskiego";
- "Nasze Siostry i Nasze Patronki (II część)".

Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ku uczczeniu jego pamięci, wybrała z jego pism kilkanaście myśli dla Harcerstwa, wydane w osobnej książeczce.

W ostatnich latach zabrała się Drużna Ewa do uporządkowania zebranych materiałów historycznych i wydania dalszych tomów Materiałów do historii harcerstwa żeńskiego.

Prócz wyżej wymienionych prac jest jeszcze wiele innych ale są wyczerpane lub schowane głęboko na półkach prywatnych właścicieli. Dobrze by było żeby można je wszystkie tu na emigracji przesłać do Głównej Kwatery Harcerek w Londynie, która powinna je zabezpieczyć i wydać.

Drużna Ewa Grodecka urodziła się 15 lutego 1904 r. w Kodniu.

Szkolę średnią i studia uniwersyteckie ukończyła w Warszawie i we Lwowie.

Zmarła na skutek tragicznego wypadku. Pochowana została w grobach rodzinnych na Powązkach w Warszawie.

Na zakończenie jedna z rad Drużny Ewy:

" Każdy człowiek, duży czy mały, posiada swoją osobowość, swoją przeszłość i stale rozwijające się możliwości. - Chcemy przez wychowanie harcerskie przysporzyć Polsce ludzi wolnych, w najpiękniejszym, najgłębszym tego słowa znaczeniu: rozumiejących wolność i umiejących na niej oprzeć swoje życie i swoją służbę".  
(Z Metodyki :E. Grodeckiej, str.12).

I.M.

s. i p.

## gen. Karol Ziemiński

PS. WACHNOWSKI

Generał Brygady, Kawaler Orderu Wojennego *Virtuti Militari* kl.IV i V, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem A.K. Był dowódcą 36 p.p. Legii Akademickiej w kampanii wrześniowej, w Powstaniu Warszawskim dowódcą "Starówki" i zastępca dowódcy powstania. Przewodniczącym Rady Federacji Światowej SPK, wybitny działacz SPK, A.K., Sekretariatu Kół Oddziałowych i Rady kombatantkiej, członek Rady Narodowej R.P.

Urodzony 27 maja 1895r. w Nasutowie, woj.lubelskie. Zmarł 17 stycznia 1974 r. w Londynie.



8 grudnia 1973 r. zmarł w wieku lat 85 S.P.Harcemistrz Henryk BAGIŃSKI, pułkownik dyplomowany, mgr.inż., współtwórca harcerstwa polskiego, drużyn strzeleckich i "Zarzewia", odznaczony Orderem *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości, Orderem Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Pochowany został na cmentarzu wojskowym na Powązkach.



S.P. Harcemistrz Wacław JANIKOWSKI, urodzony 26 maja 1916 w Kielcach, odszedł na wieczną wartę, po długich i ciężkich cierpieniach 6 grudnia 1973.

Wstąpił do 1 Kieleckiej Drużyny Harcerzy i złożył przyrzeczenie harcerskie w 1928 r. Pełnił kolejno funkcje zastępczego, przybocznego i drużynowego, w 1937 r. był p.o.hufcowego w Kielcach.

Po kampanii wrześniowej był uczestnikiem oddziału majora Dobrzańskiego-"Hubala" aż do rozwiązania oddziału. Od 1940 do 1944 r był zastępcą Komendanta NSZ w Pinczowie. Późem jako szef oddziału III Brygady Świętokrzyskiej opuszcza Polskę i dołącza do 2 Korpusu w Włoszech.

Emigruje do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez wiele lat pełni funkcję drużynowego, a potem szczerpowego 5 Karpackiej Drużyny Harcerzy w Chicago. Był wioleletni skarbnik Zarządu Okręgu ZHP w Stanach Zjednoczonych i Komendy Złotu Jubileuszowego.



# NOWOSCI

## WYDAWNICZE

- "MYSLI NIESMIAŁE" - Ks. Jerzy Mirewicz T.J.  
Refleksje na aktualne tematy dotyczące życia człowieka zarówno wiecznego jak i codziennego. Wydawnictwo Księży Jezuitów w Londynie.
- "JAK CIĘ WIDZĘ Tak CIĘ PISZĘ" - Stefania Kossowska  
Wybór artykułów, opowiadań, uwag o ludziach i felietonów ogłoszonych w prasie emigracyjnej. Wydawnictwo Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie.
- "ŻYCIE RADOSNE" - Henryk Glass, Harcmistrz Rzeczypospolitej, b. Naczelnik Harcerzy. Gawędy obozowe o prawie harcerskim. Wydawnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, Londyn 1973. Cena £1.00.
- "KSIĄŻKA WODZA ZUCHÓW" - Aleksander Kamiński.  
Przedruk staraniem Polskiej Fundacji Kulturalnej i Naczelnictwa ZHP, Londyn, 1973.  
Cena £ 1.50.
- "PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DO PRACY NAD SOBĄ" - hm. Bronisław Pancewicz, Kierownik Wydziału Programowego G.K. Harcerzy. Wydawnictwo G.K.H. Cena 30 p.
- "Z PIOSENKĄ JEST WESOŁO" - dodatek do "Wici Harcerskie Kanady"  
42 pieśni, piosenki, hasła, z nutami.  
Wydawnictwo Zarządu Okręgu ZHP, Kanada.

---

### "Ognisko Harcerskie"

Wydaje: Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju  
Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, LONDON, S.W.7. 1 P.B. England  
Administracja w W. Bryt.: Hm. L. Kliszewicz, 7, Bridgford Rd., W. Bridgford, Nottingham  
Administracja we Francji: Dz. h. W. Kaczyński, 11 rue d'Outre-Furan, 42000, St. Etienne  
Administracja w St. Zjedn.: Dz. h. T. Terpin, 6961, W. Belmont Ave, Chicago, 60634, Ill.

Printed by: H.F. Walker & Co. Croydon

For members only

---

